

## MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Dęblin, Siostrzytów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne, przeprowadzka

### Przeprowadzka z Dębłina do Siostrzytowa

Ja bardzo miałam chęć iść do szkoły i mama mi obiecywała, ale tak się złożyło, że w międzyczasie chyba już były przygotowania do wojny. Nie mówiło się tego normalnie obywatelom, ale były jakieś przygotowania, ponieważ musieliśmy zdecydować czy będziemy mieszkać tam, przy tych składach amunicji. Ten teren, którym były pola nasze, chciał rząd zalesić, żeby wybudować tor okrężny na przewożenie amunicji. Więc szybko posadzili las, ogrodzili płotem i trzeba było zdecydować się, że albo się zostaje na niczym, tylko w domu, albo się pójdzie gdzieś. Ojciec w międzyczasie miał wypadek w warsztatach kolejowych i przeszedł na wczesną emeryturę. Miał 53 lata jak przeszedł, bo miał jedno oko uszkodzone przez odprysk węgla czy czegoś. I podpisał ojciec całkowite wywłaszczenie. Z tej miejscowości tylko ojciec się zdecydował, bo jak ten płot i las robiono, to dochodziło do naszego budynku z jednej strony i z drugiej strony... po prostu zostawialiśmy w takim cypelku. I ojciec ustalił z mamą, że zdecydujemy się wyjechać. Inżynier z Lublina, z rządu państwowego, odszukał takie majątki zadłużone i to był majątek za Lublinem, między Jaszczowem a Trawnikami, stacja Biskupice, majątek Siostrzytów. No i przyjechali rodzice tu, zobaczyli, no i przesiedlenie. To przesiedlenie to wyglądało nie tak jak dziś, tylko koń zaprzężony furmanką, przewożone wszystko. Jakieś tam meble w domu czy szafę to raczej rodzice sprzedali, bo jak wieść?

Zaczęliśmy budować tu już w [19]37 roku. Ojciec przyjechał: puste pole. Ale z nami była przesiedlona wioska, która była z drugiej strony Dębłina przy lotnisku, wśród lasów. Tam bardzo pasowało na strzelnicę, na jakiś obiekt wojskowy. Więc tam wysiedlono całą wioskę i nas dołączono do tej wioski stamtąd, i tu osadzono nas. Ojciec posadził duży sad na początek. Tu wziął więcej ziemi, za całe pieniądze wziął ziemi, nie zostawił na mieszkanie, bo uważał, że sobie poradzi. A jak wojna wybuchła to nie było później możliwości. Więc tylko była chałupka postawiona, bez podłogi, i

stodoła taka, żeby tylko się krówki dwie zmieściły i koń, i to ze słomy, czyli szkielet drewniany, wszędzie były te dachy ze strzechy. Posadził ojciec jeszcze sad i przeszedł na rentę. To było bardzo ciężkie i trudne przedsięwzięcie, no i niewłaściwe, bo jakbyśmy zostali na miejscu... No nie wiem, co by było, bo później tam w czasie okupacji wielu moich kolegów zginęło w partyzantce, w lesie byli. Wojna nie była dla nikogo dobra.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2008-10-29, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"